

□ Czas czytania: 5 min.

Aby poznać Księdza Bosko, trzeba być może zestawzić ze sobą sprzeczne opinie, głosy Kościoła i słowa samego świętego. Pomiędzy entuzjastycznymi pochwałami, zjadliwą ironią i analizami historycznymi wyłania się złożony i głęboko ludzki portret, daleki zarówno od naiwnej hagiografii, jak i od uprzedzonej krytyki. Świętość Księdza Bosko zostaje w ten sposób przywrócona w całej swojej autentyczności: nieoparta na imponujących dziełach czy nadzwyczajnych charyzmatkach, lecz na bogatym życiu wewnętrznym, cnotach praktykowanych w codzienności i szczerzej pokorze. To portret, który pomaga zrozumieć, dlaczego Kościół uznał go za ojca, nauczyciela i świętego młodzieży.

Czegoż to nie powiedziano i nie napisano o Księdzu Bosko już za jego czasów? Oczywiście w dobrym tonie, a czasami także i w złym! O nim i o jego projektach. Turyńskim kapłanom, którzy martwili się „zbytnią przedsiębiorczością” księdza Bosko, święty Józef Cafasso odpowiadał: „Pozwólcie mu działać, pozwólcie mu działać!” (MB II, 351).

W połowie XIX wieku pewne protestanckie czasopismo wydało opinie dalekie od pochlebnych na temat popularnych publikacji księdza z Valdocco, znanych jako *Czytanki Katolickie*. Oto przykład: „Ależ drogi księżu Bosko, któż wam uwierzy, jeśli opowiadacie takie bzdury? [...]. Kiedy mówi się tak rażące niedorzeczności, trzeba mieć talent, by umieć je wypowiedzieć, aby nie popaść w śmieszność” (*La Buona Novella*, 2.12.1853, s. 71).

W tym samym czasie prestiżowy periodyk katolicki w swojej rubryce *Kronika współczesna* przytaczał opinię swojego korespondenta z Królestwa Sardynii, który te same publikacje określał jako: „Książeczki niewielkich rozmiarów, pełne solidnej nauki, dostosowane do możliwości prostego ludu i jakże na czasie: oto zaleta tych *Czytanek Katolickich*” (*La Civiltà Cattolica*, Rok IV, seria 2, t. 3, Rzym, 1853, s. 112). Gdyby przejrzeć niektóre roczniki ówczesnych turyńskich gazet antyklerykalnych i satyrycznych, znaleźlibyśmy zjadliwe docinki na temat „Pana księdza Bosko... słynnego świętoszka”. Wystarczyłoby zajrzeć do *La Gazzetta del Popolo* czy *Il Fischietto* z tamtych lat, by się o tym przekonać; a potem odkryć, co na jego chwałę pisały katolickie gazety, takie jak *L'Armonia* i *L'Unità Cattolica*.

Również w naszych czasach nie zabrakło krytyki, zarówno tej poważnej, autorstwa kompetentnych badaczy, jak i tej uprzedzonej i wulgarnej, której jedyną zasługą jest ujawnienie uprzedzeń i złej woli. Z drugiej strony, sama współczesna hagiografia bardziej niż mistyczną czy ascetyczną postać świętych, poszukuje ich ludzkiego oblicza.

„Chcemy odkryć w świętych to, co nas z nimi łączy, a nie to, co nas od nich odróżnia; chcemy sprowadzić ich do naszego poziomu, ludzi świeckich, zanurzonych w nie zawsze budującym doświadczeniu tego świata; chcemy odnaleźć w nich braci w naszym trudzie, a może nawet w naszej nędzy, aby poczuć z nimi bliskość i uczestnictwo we wspólnym, ciężkim ziemskim losie” (Paweł VI, 3.11.1963).

Nie bez powodu ktoś napisał z ledwo skrywaną ironią: „Czyż dzisiaj, aby zyskać przychylność czytelników, nie wypada znajdować wad i win u świętych?” (A. RAVIER, *Franciszek Salezy. Uczony i święty*, Mediolan, Jaca Book, 1987, s. 10).

Co Kościół powiedział o Księdzu Bosko?

W 1929 roku ksiądz Bosko został ogłoszony przez Kościół Błogosławionym, a w 1934 roku Świętym. W kwietniu 1929 roku salezjanin, ksiądz Eusebio Vismara, miał okazję rozmawiać z opatem bazyliki św. Pawła za Murami w Rzymie, późniejszym arcybiskupem Mediolanu, błogosławionym kardynałem Ildefonsem Schusterem.

Wiedząc, że był on konsultorem w kongregacjach, które badały heroiczną cnotę Księdza Bosko, pozwolił sobie zapytać, czy członkowie tych kongregacji nie ulegli presji i nie zostali skłonieni do pozytywnej opinii o Księdzu Bosko przez ogrom jego dzieła i towarzyszące mu dary nadprzyrodzone.

— „Nie – odpowiedział mu ówczesny monsignor Schuster – przede wszystkim tego nawet nie brano pod uwagę, odrzucono to *a priori*, ponieważ wszystko to jest zewnętrzne, a nawet jeśli jest nadprzyrodzone, może być czystym darem charyzmatycznym; to nie jest cnota, to nie jest świętość, która jest faktem całkowicie wewnętrznym”.

I dodał, wyrażając swój podziw dla świętości Księdza Bosko:

— „Być może wy sami nie znacie w pełni całego bogactwa cnot i życia wewnętrznego, które ożywiało księdza Bosko” (*Bolletino Salesiano*, kwiecień-maj 1934, s. 143).

Ksiądz Bosko był człowiekiem jak każdy inny, to prawda, ale nie w tym sensie, w jakim czasami opisywała go wroga prasa. Był człowiekiem swoich czasów, ale nie był ich niewolnikiem, lecz protagonistą i, bez zbędnych formuł, potrafił swoim świetlanym przykładem, prostotą języka, gestów i działań osiągnąć skuteczność wychowawczą, która wykroczyła poza jego epokę. Nieustraszony i niewzruszony, ponieważ czuł się natchniony i wspierany z Wysoka, był człowiekiem wielkiej wiary i wielkiego serca. Potrafił w genialnej syntezie i we własnym stylu wytyczyć drogę do świętości dla młodzieży. Nie bez powodu w stulecie jego śmierci Jan Paweł II ogłosił go „Ojcem i Nauczycielem młodzieży”.

Co ksiądz Bosko mówił o sobie?

A jednak Ksiądz Bosko w swojej wielkiej pokorze zawsze uważał się jedynie za „biednego syna chłopów” (MB X, 266), którego miłosierdzie Boże wyniosło do kapłaństwa bez żadnej jego zasługi, za „nędzne narzędzie w rękach najzdolniejszego artysty” (*Bolletino Salesiano*, sierpień 1883, s. 127).

Pewnego wieczoru skończył spowiadać w kościele, gdy wspólnota z Valdocco zjadła już kolację. Poszedł więc do refektarza. Salezjanin koadiutor Giuseppe Dogliani, który na zmianę prowadził lekcje muzyki i usługiwał przy stole, zamówił dla niego kolację. Kucharz, zirytowany spóźnieniem, podał talerz rozgotowanego i zimnego ryżu. Gdy Dogliani ośmielił się powiedzieć: „Ale to dla Księdza Bosko!”, tamten, zmęczony ciężką pracą tego dnia, rzucił szorstką odpowiedź:

— „A kimże jest ksiądz Bosko? Jest jak każdy inny w tym domu”.

Dogliani, upokorzony, podał talerz i odszedł. Ale kleryk Valentino Cassini, późniejszy misjonarz w Ameryce, nie mógł się powstrzymać i powtórzył Księdzu Bosko te niestosowne słowa. Ten, nie mrugnawszy okiem, z całym spokojem skomentował:

— „Kucharz ma rację!” (MB XI, 284).

W 1883 roku Ksiądz Bosko w towarzystwie księdza Michała Rua odbył pamiętą podróż do Paryża. W drodze powrotnej pociągiem, po tych pracowitych dniach, obaj odpoczywali w zadumie. Dobry Ojciec był entuzjastycznie honorowany i oklaskiwany przez wszystkie warstwy społeczne. Najświętsza Panna za jego pośrednictwem czyniła cuda. Taki triumf w ówczesnym Paryżu był rzeczą niewyobrażalną.

W końcu ks. Bosko przerwał milczenie:

— „Co za dziwna rzecz! Pamiętasz, księżę Rua, drogę prowadzącą z Buttigliery do Morialdo? Tam, po prawej stronie, jest wzgórze, a na wzgórzu mały domek, a od domku do drogi rozciąga się w dół zbocza łąka. Ten nędzny domek był mieszkaniem moim i mojej matki; na tej łące ja, jako chłopiec, pasłem dwie krowy. Gdyby ci wszyscy panowie wiedzieli, że nosili na rękach biednego chłopca z Becchi, co? To żarty Opatrzności!” (MB XVI, 257)

Oto kim był ksiądz Bosko!